Nr. 11. Kraków, dnia 15 listopada 1901 r. Rok IV.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

W sprawie aptek domowych.

Nigdy osobiste upodobanie, lecz zawsze tylko chęć osiągnięcia stosunkowo prędkiego utrzymania o własnej pracy i niewielkie koszta wykształcenia, były bodźcami, dla których poświęciliśmy się aptekarstwu.

Te podniety dostateczne w pierwszych latach służby zawodowej, z biegiem czasu nie wystarczają i sfera pragnień rozszerza się, a skoro okaże się brak choćby najskromniejszych widoków ich urzeczywistnienia, powstaje słuszne niezadowolenie.

Brak emerytury na starość lub w razie kalectwa, obniżanie się wynagrodzenia za ciężką pracę z biegiem lat i ubytkiem sił fizycznych, nadzwyczaj małe pole wakansów przez coraz to bardziej ograniczone rozpisywanie konkursów na nowe apteki i t. d., wpływają wprost demoralizująco na nas, tembardziej, gdy się jest codziennym świadkiem, że nas nietylko wyzyskują uprzywilejowane sfery w zawodzie, ale i niektóre naszemu pokrewne zawody.

Mamy tu na myśli drobnych droguistów i lekarzy. Pierwsi szkodzą li tylko właścicielom aptek niezdrową konkurencyą, drudzy, to jest lekarze okręgowi, szkodzą nietylko właścicielom, ale i nam współpracownikom aptekarskim.

Nie będziemy tu poruszać tego, że pomimo wyraźnego brzmienia przepisów, lekarze okręgowi utrzymujący apteki domowe, nie zawsze zaopatrują się w leki w najbliższej aptece, lecz u składników hurtownych, pragniemy zaznaczyć tylko, że z chwilą otwarcia gdzieś apteki domowej, kwestya otwarcia publicznej jest pogrzebaną na całe dziesiątki lat z krzywdą wypracowanych współpracowników.

Skoro władze administracyjne raz nadadzą lekarzowi okręgowemu prawo prowadzenia apteki i skoro dochód osiągnięty z tego przemysłu stanie się częścią jego utrzymania, to choćby nawet warunki danej miejscowości tak się podniosły, że już i apteka publiczna ma racyę bytu, to zawsze liczyć się będą władze administracyjne z tą ewentualnością, że otwarcie apteki publicznej przyniesie szkodę materyalną miejscowemu lekarzowi.

Moment to ważny i nieraz decydujący, bo lekarze okręgowi otrzymują bardzo skromne wynagrodzenie od kraju za swoją pracę, pełną niebezpieczeństwa i odpowiedzialności. Przyznać musimy, chcąc być wolnymi od szowinizmu, że jest wiele miejscowości, siedzib lekarzy okręgowych, nie dających gwarancyi utrzymania się apteki publicznej, lecz w tym wypadku wystarczy zawsze podręczna apteka (przewidziana w ustawie z dnia 26 grudnia 1882 B. l. 1, 2)

odpowiednio uzupełniona, ale jest też wiele takich już egzystujących aptek domowych. które właścicielowi lekarzowi przynoszą większy czysty dochód, aniżeli jego pensya wraz z ryczałtem na objazdy.

Śmiało więc można było otworzyć tam aptekę publiczną, albo dziś należałoby to uczynić.

Do przysłowiowych niemal trudności należy u nas wykołatanie nowego konkursu; dziesiątka lat upłynie, zanim wyżebrze się nową aptekę nawet w takich miastach, jak Stanisławów, Nowy Sącz, Kraków, gdzie od r. 1828 nie powstała ani jedna nowa apteka, instrukcya zaś dla lekarzy okręgowych z dnia 2 lutego 1891 r. wprost nadaje im obowiązek otwierania aptek, jeżeli zamieszkują dalej nad $7^1/_2$ kilometra od najbliższej apteki publicznej. Gdzież sprawiedliwość? My, którzy zdrowie i siły niszczymy w zawodzie, który jest dla nas jedynym środkiem do życia, w dwadzieścia pięć lat służby zawodowej lub więcej otrzymujemy z łaski koncesyę na aptekę, lekarzowi zaś wystarczy mieszkać w oddaleniu $7^1/_2$ kilometra, by otwarcie apteki było jego obowiązkiem. Kreślimy te kilka słów, bynajmniej nie w celu rozjątrzenia lub podsuwania myśli, jakoby apteki podręczne domowe były dla lekarzy na prowincyi zbyteczne, lecz w tej intencyi, aby zapobiedz zbyt pochopnemu nadawaniu praw prowadzenia aptek domowych i z chęcią zwrócenia władzom uwagi na te miejscowości, gdzie obrót aptek domowych daje gwarancyę utrzymania się aptek publicznych. Zawsze głosiliśmy i głosimy jako zasadę, że aptekarz nie powinien bawić się w potajemne leczenie ze szkodą dla lekarza, lecz niechże i lekarze na prowincyi nie odbierają nam jedynej sposobności zapewnienia sobie kawałka chleba na starość i nie rozgoryczają do reszty nas, ludzi bez jutra. *Worcki.*

Reforma aptekarstwa.

Referat wygłoszony na wspólnem Zebraniu Towarzystw farmaceutycznych w Wiedniu dnia 16 października b. r. przez radcę cesarskiego aptekarza Dra Grünera.*)

Będzie to dla mnie bardzo pochlebnem, jeżeli potrafię treścią mojego referatu równie zainteresować zebranych, jak tytuł, który on nosi.

Ponieważ mam zaszczyt należeć do Najwyższej Rady Sanitarnej jako członek nadzwyczajny, i ponieważ spotkał mię jeszcze ten zaszczyt, że zostałem powołany do komisyi opracowującej w Ministeryum dla spraw wewnętrznych projekta reform, a więc że należę do tej małej garstki ludzi, o których mówi się w naszym zawodzie, że są „dobrze poinformowani“, przypuszczam, że przyjaciół tu moich rozczaruję, gdy ukończę odczytanie mojego referatu. Rozczaruję dlatego, że więcej nic ponadto nie będę mógł wypowiedzieć, jak tylko to, coście Panowie tu i tam czytali lub słyszeli.

Pozwólcie Szanowni Panowie, że na wstępie poruszę główne momenta prac już podjętych około sanacyi naszego zawodu. Wszędzie, w najwyższej Radzie sanitarnej, w sferach Ministeryum, w komisyi, w kołach właścicieli i współpracowników, tak gorąco odczuwa się potrzebę reformy, że pomimo coraz więcej piętrzących się trudności, zdaje się ona być bardzo bliską, tem bliższą, że i zainteresowane czynniki

*) Tłumaczył z *Zeitschrift des allg. oester. Apoth. Vereines* Nr. 42, B. J.

rządowe z upragnieniem oczekują chwili, gdy ona wprowadzi do zawodu naszego ład i zgodę.

Zapytaćby się można właściwie, dlaczego tak jednomyślnie wszyscy pragniemy tej reformy, otóż śmiało odrzec można, że złożyło się na to bardzo wiele czynników. Grzechy i zaniedbanie, a przedewszystkiem brak odpowiedniej reprezentacyi zawodu przy władzach sprawiły, że stoimy bardzo daleko poza innymi zawodami, pod względem ustawodawstwa odpowiadającego duchowi czasu w państwie, które na polu ustroju socyalnego stoi wysoko (?).

Jak długo warunki egzystencyi aptekarzy były dobre, tak długo nie zwracało się uwagi na potrzebę zaprowadzenia zabezpieczenia na starość lub nieudolność do pracy. Aptekarze na prowincyi mogli dawniej łatwo znaleść siłę pomocniczą, nie byli takimi niewolnikami, jakimi są dziś, nie wyzyskiwani przez apteki domowe i drobnych droguistów, jako tako mogli egzystować i chociaż gdzieniegdzie nie szło, jakby tego pragnąć należało, można było zawsze związać koniec z końcem.

Dziś jest inaczej. Niebywały brak świeżego napływu sił do zawodu zwiększa się tak, że aptekarz na prowincyi, którego warunki kurczą się coraz bardziej, nie jest formalnie w stanie myśleć o utrzymaniu współpracownika, których wymagania są coraz to większe. Cokolwiek lepiej sytuowani wpośród nich cierpią też na tej rozterce, z dnia na dzień zmniejsza się ich dochód, a równocześnie zwiększają wydatki.

Aptekarze dużych miast prowincyonalnych i miast stołecznych w nielepszych pracują warunkach, wskutek konkurencyi innych zawodów, przeróżnych nowych metod leczenia, taniego sposobu ordynowania lekarzy i rozwiniętego wyrobu środków uniwersalnych i t. d. Tak więc aptekarze prowincyonalni nietylko mają racyę być niezadowolonymi, ale doszło do tego, że stoją już na samej granicy, gdzie rozpoczyna się ruina.

Taksamo aptekarze większych miast mogą być niezadowoleni, z małymi naturalnie wyjątkami, gdyż dla nich niedaleką jest także chwila, gdy położenie ich określić da się słowami „dalej tak być nie może“.

Mówiłem tu o właścicielach.

Współpracownicy, wskutek silnej organizacyi i przez odpowiednie wyzyskanie pomyślnej dla nich chwili wytworzonej brakiem nowych sił, kwestyę reformy postawili na ostrzu miecza, tak, że jest ona naprawdę piekącą, a do pracy około reformy wzięli się oni z prawdziwie młodzieńczym zapałem i energią.

Ich też nazwać musimy pierwszymi pionierami idei reformatorskiej.

Ale chociaż wszyscy do jednego dążymy celu, nie jednakowe wybraliśmy drogi. Ja znajduję zupełnie słusznem i zrozumiałem, że współpracownicy nasi pragną jeszcze czegoś więcej, pomimo tego, że położenie ich socyalne i materyalne poprawiło się znacznie. Nam nie wolno używać tych błędnych wymówek i zasłaniać się tem, że my mieliśmy więcej służby, mniej czasu wolnego, musieliśmy więcej i bardziej wyczerpująco pracować, i za taką pracę byliśmy gorzej wynagradzani, aniżeli oni są dzisiaj. Takie wspomnienia przeszłości choć są zrozumiałe i słuszne, nie prowadzą do niczego, gdyż są jałowe, bezwartościowe. Przez wszystkie zawody bez wyjątku przebiega dziś prąd socyalny i nie wolno też nam się dziwić, że nasi współpracownicy do poprawienia swojego bytu, do lepszej płacy, do uzyskania więcej wolnego czasu i prędszego uzyskania samodzielności całą siłą dążą i w tym celu na właścicieli, rząd i parlament wywierają nacisk.

Zupełnie uprawnionemi muszę nazwać żądania współpracowników, zmierzające do uzyskania pewnej samodzielności, zabezpieczenia starości, oraz oddziaływania na szerokie warstwy ludności, aby raz przestała ich uważać za podrzędne siły robocze za recepturą, lecz za ludzi posiadającycb stopień uniwersytecki.

Współpracownicy więc, dopóki ich postulaty są niezałatwione, słusznie uważają się za pokrzywdzonych i my właściciele w tym wypadku jesteśmy zgodni, że

reformy są konieczne i to gwałtownie konieczne. Zdawałoby się więc, że jeżeli tak wspólni jesteśmy w tem pragnieniu, to nie byłoby nic trudnego przeprowadzić tę pożądaną sanacyę i wszystkich zawodowców, jeżeli nie zadowolić zupełnie, to przynajmniej uspokoić.

Niestety tak nie jest. Właściciele i współpracownicy cały materyał tak słownie jak i w różnych broszurach przerobili, były wspólne komitety wybierane w tym celu, mieliśmy państwową ankietę i w wielu wypadkach osiągało się to zupełną to częściową zgodę pomiędzy obydwiema warstwami, a pomimo tego sprawa nie postąpiła ani kroku naprzód.

Mojem osobistem zapatrywaniem jest, że przyczyną tego jest tylko kwestya systemu organizacyi zawodu. Na tym punkcie my właściciele i większość współpracowników stoi wrogo naprzeciw siebie. Podczas gdy my, a mam tu na myśli obydwa nasze Towarzystwa, pragniemy w pierwszej linii zaprowadzenia najkonieczniejszych reform, a zmianę systemu pragniemy odłożyć na później; większość asystentów pragnie najpierw zmiany systemu, opartego na czysto personalnej koncesyi.

Ta kwestya jest jednak tak zawiłą, tak skomplikowaną, stoi tu w sprzeczności tyle interesów prywatnych i publicznych, tyle prawnych, że prawdziwie znajdziemy się w istnym zagadek prawniczych labiryncie, z którego do dziśdnia nikt jeszcze wyjścia nie odszukał. Rząd, a właściwie departament sanitarny przy Ministeryum, zdaje się na równi ze mną, jak i każdym innym członkiem zawodu, dotychczas nie potrafił schwycić tej nitki Aryadny, którаby wybawiła nas z tego haosu, lecz mimo tego pragnie on koniecznie zawód nas zreformować i opracowuje różne wnioski, które jednak tylko w drodze prawodawczej mogą być załatwione. Pokazało się bowiem podczas obrad komisyi ministeryalnej, że nawet te reformy, na które liczymy, że spowodują większy napływ nowych sił do zawodu, mogą być tylko przez parlament załatwione. Tu więc tkwi również przyczyna, dlaczego dotychczas tylko pewne małoznaczące rozporządzenia ujrzały światło dzienne, reszta zaś prawdziwych reform może i musi być dopiero przez parlament załatwiona. Projekta rządowe są w zupełności zastosowane do żądań objawionych przez byłą ankietę, przez gremia, i towarzystwa tak właścicieli jak współpracowników. A chociaż projekt rządowy nie zmienia obecnego systemu organizacyi, to nie wyklucza, ażeby rząd jak i Walne Zgromadzenie O. A. T. Aptekarzy nie uznawało potrzeby reformy w tym kierunku. Zdaniem rządu najsamprzód należy wprowadzić te urządzenia, co do których pomiędzy nami, t. j. właścicielami a współpracownikami panuje zgoda, t. j. obligatoryjny fundusz pensyjny i nową ustawę gremialną. Mogę więc Was panowie zapewnić, że zabiegi około sanacyi nie ustają i dużo się nad nią pracuje, zależnem to jednak będzie od parlamentu, czy wkrótce będziemy jej owoce zbierać czy nie.

Jak więc widzicie moi panowie, nie powiedziałem Wam nic nowego, lecz proszę Was, uchwalcie nasze rezolucye i działajcie w kołach Was bliskich za zaprowadzeniem funduszu pensyjnego i zmiany ustawy gremialnej. Te dwie sprawy przyjdą przed parlament, napewne w nich obu niema różnic pomiędzy współpracownikami a nami, a z chwilą, gdy uzyskają one moc prawną, zwiększy się przypływ i odpływ z zawodu, żywszym tempem zabije życie w naszych kołach zawodowych i da Bóg, zniknie z pośród nas to zwątpienie, a nowy duch wstąpi do walki nad wieloma niezałatwionemi kwestyami, których rozwiązanie czeka nas w przyszłości.

Kończąc, wnoszę rezolucyę, i proszę, aby była jednomyślnie przyjętą.

Wspólnie w dniu 15 i 16 października obradujące, a liczące razem więcej jak 1800 członków Towarzystwa zaznaczają, że pożądane dla zawodu reformy w zawodzie aptekarskim dotyczące zmiany systemu, powiększenia ilości aptek, sposobu nadawania koncesyi, reprezentacyi zawodu, ustawy gremialnej, względnie utworzenia Izb aptekarskich, jakoteż stworzenia funduszu pensyjnego dla starców, kalek, wdów i sierot, uregulowanie kwestyi droguistów, aptek domowych, wydawania leków przez weterynarzy, w końcu uregulowanie stosunku do Kas chorych i kwestyi taksy

uznają za konieczne i że zapatrywanie ich na te sprawy jest to samo, co poprzednio wyrażone w wniesionych podaniach do Wysokiego Rządu i Wysokiej Izby poselskiej. (Wszystko to jednogłośnie przyjęto).

Z dziedziny techniki i praktyki.

Części składowe tłustego oleju Strofantusa. (*Wiadom. farmaceut.* 1901. Nr. 3, 4, 5). M. Białobrzeski. Ponieważ w literaturze brak wiadomości odnośnie do składu chemicznego oleju tłustego z nasion Strofantusa, postanowił autor zająć się zbadaniem składu chemicznego tego oleju. Do badania użyty olej tłusty sporządzał sam przez wytłoczenie ogrubno sproszkowanych nasion *Strophantus hispidus.* Ilość oleju w ten sposób otrzymanego wynosiła 12·8%, a uwzględniwszy jeszcze tę ilość, jaką uzyskano przez wytrawienie makucha eterem (9·2%), razem 22% oleju tłustego. Olej ten stanowił płyn gęsty, barwy brunatno-zielonej, zmieniającej się w świetle na żółto-brunatną, o zapachu narkotycznym, ciężkość gatunkowa 0·9249, krzepnął przy — 6° C., a topił się w temperaturze + 2° C. W wodzie i wyskoku się nie rozpuszczał, łatwo jednak w eterze, chloroformie i eterze naftowym. Liczba kwasowa wynosiła 24·3, eterowa 170·3, jodowa 101·3, Köttsdorfa 194·6, Reicherta 0·9, Hehnera 94·1. Punkt topliwości kwasów tłuszczowych = 30·2° C. Dalsze badania zmierzały do poznania bliższego składu chemicznego oleju tłustego Strofantusa, a w szczególności do poznania natury poszczególnych kwasów tłuszczowych. Na podstawie wyników powyższej pracy, dochodzi autor do następujących wniosków. W oleju tłustym Strofantusa znajduje się: 1) nie wielka ilość olejku eterycznego; 2) kwasy tłuszczowe lotne z przeważną ilością kwasu mrówkowego; 3) kwasy: oleinowy, stearynowy i arachinowy; oraz 4) Cholesteryna roślinna.

Dr. Ig. L.

Oznaczenie wartości spirytusu mydlanego. (*Pharm. Ztg.* 1901. Nr. 46). O. Schmatolla. Badanie spirytusu mydlanego powinno się odnosić do ilości wolnej zasady, jaką zawiera rozczyn mydła, jak niemniej do procentu zawartości mydła. Celem oznaczenia wolnej zasady, radzi autor 10 $cm.^3$ wyskokowego rozczynu mydła zmieszać z dostateczną ilością zgęszczonego rozczynu soli kuchennej i ogrzać 2—3 razy; wydzielone mydło oddziela się następnie od rozczynu, ten zaś przesącza się i miareczkuje $^1/_{10}$ norm. rozczynem kwasu solnego przy użyciu metylorangu. jako wskaziciela. Ilość zużytych $cm.^3$ kwasu solnego, powinna wynosić najwyżej 3 $cm.^3$. Celem oznaczenia ilości mydła zaprawia się 10 $cm.^3$ badanego wyskokowego rozczynu mydła dwoma kroplami metylorangu i miareczkuje wprost $^1/_{10}$ norm. kwasem solnym; ilość kwasu solnego, użytego do miareczkowania, powinna wynosić 28·5—29·0 $cm.^3$.

Dr. Ig. L.

Przyczynek do oznaczania aldehydu kwasu mrówkowego. (*Chemiker Ztg.* 1901. Nr. 71, str. 743). Z. Peska. Odkąd formaldehyd w postaci rozczynu (formaliny) znalazł zastosowanie jako środek desinfekcyjny stał się też poszukiwanym artykułem handlowym. Wobec tego należałoby metody oznaczenia ilości aldehydu kwasu mrówkowego w formalinie unormować. Najwięcej dotychczas zastosowaną była metoda Leglera, która polega na własności łączenia się aldehydu kwasu mrówkowego z amoniakiem na sześciometylenotetramin ($6\ CH_2O + 4\ NH_3 = N_4\ (CH_2)_6 + H_2O$). Metodę samą przeprowadza się w ten sposób, iż do 5 gm. formaliny dolewa się 50 $cm.^3$ $^1/_{10}$ norm. rozczynu amoniaku miesza i odstawia na godzinę; po upływie tego czasu, dolewa się kwasu siarkowego normalnego w nadmiarze, a dolany nadmiar odmiareczkowuje się $^1/_{10}$ norm. amoniakiem. Zdaniem autora metoda ta nie jest ścisłą i wolną od błędów; ujemną stroną metody jest ta okoliczność, że hexametyleno-tetramin rozkłada się działaniem wolnego kwasu na formaldehyd i siarkan

amonowy, przez co trudno jest uchwycić koniec reakcyi. Z doświadczeń swoich nabrał autor przekonania, że najścislejszą jest metoda jodowa Romijna (*Ztschr. für anal. Chemie*. 1897. 36), która znów polega na zamianie formaldehydu w alkalicznym rozczynie na kwas mrówkowy działaniem jodu:

$$CH_2O + J_2 + H_2O = CO_2H_2 + 2JH.$$

Nadmiar jodu na utworzony mrówkan sodowy nie działa, również nie przeszkadza obecność alkoholu metylowego, gdyby się w formalinie znajdował. Szkodliwy wpływ na ścisłość metody wywiera obecność alkoholu etylowego, acetonu i acefaldehydu; można się jednak łatwo przekonać o tem, czy te związki są obecne w formalinie próbą jodoformową. Autor zaleca przy oznaczeniu ilościowym formaldehydu postąpić w sposób następujący: Odważa się dokładnie 5 gm. formaliny i rozcieńcza wodą do 500 $cm.^3$ ługu normalnego i pozostawia przez 15 minut. Po upływie tego czasu dodaje się 5 $cm.^3$ normalnego rozczynu kwasu mięszanego i odmiareczkuje nadmiar jodu $^1/_{10}$ norm. rozczynem podsiarczynu jodowego. 1 $cm.^3$ $^1/_{10}$ norm. rozczynu jodu odpowiada 0·0015 g. CH_2O, a przy użyciu podanych ilości odczynników otrzymujemy wprost ilość procentową formaldehydu, jeżeli pomnożymy przez 3 ilość $cm.^3$ $^1/_{10}$ norm. rozczynu jodu, jakie w rzeczywistości zużyto do utlenienia CH_2O w formalinie. Możemy również odmierzyć rozczyn formaldehydu, a zatem wziąć 5 $cm.^3$ tegoż, a otrzymamy w wyniku odsetki objętościowe, które możemy łatwo przeliczyć na procenta ciężarowe, znając ciężar gatunkowy badanego rozczynu formaldehydu.

Zdaniem autora inne metody nie są polecenia godne. Metoda Blank-Finkenbeinera (*D. elem. Ges. Ber.* 1898. 31.), przyjęta także do nowego wydania farmakopei austryackiej daje wyniki o 1—2% wyższe, jak się o tem autor przekonał. Inne metody, jak Klara, lub Clowes-Tolleus'a są albo za nadto skomplikowane, albo też oznaczenie wymaga zbyt długiego czasu tak, iż trudno im przypisać praktycznego znaczenia.

Autor zaleca zatem, aby do oznaczenia aldehydu kwasu mrówkowego używano ogólnie metodę jodową, która się odznacza ostrością końcowej reakcyi, która się da szybko wykonać; nadto metodę tę można również skutecznie użyć do oznaczenia stałego paraformaldehydu (w tabletkach formalin.) po rozpuszczeniu go w ługu normalnym. *Dr. Ig. L.*

Dziesięcioletni jubileusz „Ogólno-austr. Tow. farm." i IV posiedzenie Wydziału „Związku Tow. farm." w Austryi.

W kilka zaledwie dni po kongresie aptekarzy, przypadł uroczysty obchód dziesięcioletniego istnienia „Ogólno-austr. Tow. farm." i termin obrad „Związku Towarzystw farmaceutycznych w Austryi".

Czy równoczesność tych zjazdów, była tylko przypadkową igraszką losu, czy też niezbadane *fatum* chciało nam pokazać przez to, że w pracy nad poprawą stosunków w zawodzie powinniśmy iść wszyscy zgodnie razem, nie wiem, dość, że tak na zjeździe właścicieli, jak i przy naszych obradach, dały się słyszeć prawie jedne i tesame głosy, głosy żądające koniecznie reformy aptekarstwa. Fakt to bardzo znamienny i wróżący nam rychły koniec obopólnych walk, bez których tak łatwo byłoby się obeszło, gdyby nie sobkowstwo i zła wola jednostek.

Wieleż to lat już minęło od tej chwili, jak dobrej woli i dalej patrzący koledzy, poczęli myśleć o zreformowaniu naszego zawodu. Cel był piękny i szlachetny, ale droga do niego usłana cierniami. Z iluż to przeciwnościami przyszło walczyć, ile znieść szykan, nim doszło się przynajmniej do tego wyniku, że ogół kolegów, pogrążony aż dotąd w gnuśnej apatyi, został uświadomiony. Ale to był dopiero wstęp.

Teraz trzeba było pokazać rządowi i społeczeństwu, w czem nas pokrzywdzono i czego żądamy. Nie zrażeni jednak żadnemi przeciwnościami, nie bacząc na waśni narodowe, szliśmy razem zwartym szeregiem, Polak, Czech, Niemiec czy Włoch, bo walczyliśmy nie o żadne urojone prawa, ale o godność naszego sponiewieranego zawodu i nasz byt. Zasypywaliśmy Ministerstwa memoryałami, petycyami i skargami, na które przez długi czas nie zważano jak przy układaniu ustaw aptekarskich nie zważano na istnienie współpracowników. A kiedy zbliżyła się już chwila, że głos nasz przestał być głosem wołającego na puszczy, kiedy organa rządowe bliżej poczęły się przyglądać naszej sprawie, wtedy przyszły zawieruchy polityczne w parlamencie i znów wszystko utonęło. Jednak i wtedy nie spoczęliśmy, ale wytrwale i z rezygnacyą walczyliśmy dalej.

Przez prasę codzienną uświadamialiśmy publiczność o naszej krzywdzie, pukaliśmy do posłów bez względu na ich barwę polityczną, boć sprawa nasza ma czysto ekonomiczne znaczenie i dokazaliśmy swego. W nowo utworzonym parlamencie, jedna interpelacya w naszej sprawie następowała po drugiej i one to zmusiły rząd do energicznego zajęcia się sanacyą stosunków.

Doszło nawet do tego, czego najmniej spodziewać się mogliśmy, że i właściciele aptek, jak to na wspomnianym kongresie się okazało, są już za reformą.

Dziś spoglądamy z takiem zadowoleniem na minioną pracę, jak spoglądają żniwiarze w przededniu żniw na szerokie łany, czas zbiórki już niedaleki. Plon, jaki nam zbierać przyjdzie, nie odpowie może oczekiwaniom wszystkich, ale bo też choć ziarno rzucone było zdrowe, to gleba w naszej szerszej ojczyźnie nie zbyt jest dla reform społecznych podatną.

Śmiało jednak z tego, com widział i słyszał powiedzieć mogę, że stoimy przed chwilą, kiedy farmacya zrobi wielki krok naprzód; wiele naszych żądań zostanie uwzględnionych, o uwzględnienie innych walczyć muszą dalej nasi następcy. Ale to trudno — życie jest walką.

Teraz z kolei, od wrażeń ogólnych, niechaj wolno mi będzie przejść do szczegółowego opisu uroczystego obchodu „Ogólno-austr. Tow. farm.“, a wreszcie do sprawozdania z obrad „Związku Towarzystw farmaceutycznych w Austryi“, w których jako delegat Tow. farm. „Unitas“, wraz z kolegą Muthsamem miałem zaszczyt wziąść udział.

Na dzień 23 z. m. godz. 9 wieczór zostało ułożone uroczyste powitanie przybyłych delegatów różnych Tow. farmaceutycznych.

I tak grupę miejscową „Ogólno-austr. Tow. farm.“ w Wiedniu, zastępowali koledzy: Baurek i Scherak; miejscową liniecką: kol. Finze; grupę Solnogród: kol. Hasslinger; „Spolek czesk. lek. cond.“: kol. Cejka; lwowskie „Tow. aptek.“: koledzy Hausberg i Markiewicz; gal. Tow. farm. „Unitas“: kol. Muthsam i piszący te słowa.

Punktualnie o godz. 9 zapełniła się obszerna sala hotelu francuskiego kolegami wiedeńskimi i przybyłymi z okolicy. Mowę powitalną w imieniu „Ogólno-austr. Tow. farm.“ wygłosił prezes tegoż Towarzystwa, kol. Wagner, w imieniu grupy miejscowej wiedeńskiej witał kol. Baurek, który przy tej sposobności odczytał bardzo dowcipny telegram kolegów z Bozen. Telegram ten ułożony w formie szarady, jest świadectwem, że choć w ciężkich czasach żyjemy, mimo to dobry humor nie całkiem jeszcze wygasł między nami. Powtarzam go tu w oryginale niemieckim i dodaję rozwiązanie, choć ono dla każdego farmaceuty nader jest łatwem:

„Drei Silben hat das ganze Wort
„Das erste grast am waldigem Ort
„Von Gestalt verschieden ist das Zweite
„Das ganze rufen wir Euch zu
„Die Ihr schafft ohne Rast und Ruh“.

Koledzy z Bozen.

Rozwiązanie: „Reformen“ (Re(h) — Formen).

Po bliższem zapoznaniu się nastąpiła miła pogawędka, wśród której doszła nas wiadomość o interpelacyi posłów Schuhmeiera i tow. w sprawie przenoszenia koncesyj aptekarskich.

Nazajutrz odbył się uroczysty obchód dziesięcioletniego istnienia „Ogólno-austr. Tow. farm.“.

Pierwszy zabrał głos kol. Wagner i w barwnych słowach skreślił nam zabiegi tegoż Towarzystwa i jego zasługi na polu reformy aptekarstwa.

Wspomniał o pierwszym prezesie koledze Axmanie i o szybkim rozwoju Towarzystwa, które przez tworzenie grup miejscowych po większych miastach państwa, wzrosło do dzisiejszych imponujących rozmiarów.

Z maleńkiej roślinki zasadzonej przed 10 laty, przez kilku dzielnych kolegów, wyrosło wielkie szeroko rozgałęzione drzewo, które dziś obejmuje całą monarchię. Do członków swych zalicza Towarzystwo kolegów wszystkich narodowości, reprezentowanych w Radzie państwa, bo wszystkich łączą wspólne interesa. W myśl słów w jedności siła, przystąpiono później do utworzenia „Związku Tow. farm.“, a statuty tego nowego stowarzyszenia uzyskały aprobatę rządu, dekretem z dnia 27 października 1898 r.

Dalej wspomina kol. Wagner z uznaniem o kolegach zasłużonych na polu prac nad reformą aptekarstwa, między którymi znajdowało się także kilku właścicieli, jako to: aptekarz Hell z Opawy, który wypracował szemat płac dla współpracowników, aptekarz Grellepois, który niestrudzenie walczy w sprawie współpracowników i kilku innych.

Są to jednak bardzo małe wyjątki, bo wogóle aptekarze objawiali zawsze separastyczne dążenia, a prym wiodło wiedeńskie główne Gremium, które, gdzie tylko nadarzyła się sposobność, szkodzić nam usiłowało. Wreszcie, gdy panowie właściciele widzieli, że ruchu wspólpracowników przytłumić nie zdołają, poczęli niby coś robić, by uspokoić wzburzone umysły. Wtedy to powstał prywatny fundusz pensyjny przy „Ogólno-austr. Tow. aptek.“, który jednak żadną miarą nie mógł nas zadowolnić i dlatego zwolenników nie zyskał. Na tem skończyła się praca aptekarzy nad naszem dobrem.

Gdyśmy, idąc za postępem czasu, starali się o wprowadzenie matury, panowie właściciele cichaczem chcieli przywrócić czwartą klasę, motywując krok ten brakiem współpracowników. Brak sił roboczych w naszym zawodzie nie istniał nigdy i nie istnieje dziś, a krzyczą o nim najwięcej ci aptekarze, którzy chcieliby na kilka dni lub tygodni w lecie dostać zastępcę i nie dostają go, całkiem naturalnie dlatego, że nikt z nas dla chwilowej wygody pana aptekarza, egzystencyi swej poświęcać nie chce.

W myśl owych panów poczęły Gremia zakładać łapki na uczni. Na przynętę ustanawiano stypendya i w pismach do dyrektorów gimnazyalnych przedstawiano zawód nasz w świetnych kolorach. Przeciwdziałaliśmy tym nieobywatelskim postępkom, wydając broszurę, wykazującą, co czeka za świetna karyera młodzieńca, wstępującego dziś do naszego zawodu i rozesłaliśmy ją także dyrektorom gimnazyalnym.

W końcu kolega Wagner zwraca się do kolegi Longinowicza, redaktora czasopisma *Pharmaceutischer Reformer*, wylicza jego ciche zasługi i podnosi mrówczą pracę, za którą na wdzięczność wszystkich kolegów zasłużył. Mowę całą, a szczególniej ostatnie wyrazy przyjęli zebrani burzliwymi oklaskami. Kolega Longinowicz wzruszony, dziękuje za uznanie, nadmieniając, że zawsze był tylko jedną ideą przejęty, a tą jest reforma aptekarstwa.

Wdzięczny jest kolegom za uznanie, które będzie podnietą dla niego w dalszej pracy. Niech jednak koledzy pamiętają, że nasz trud i praca jeszcze nieskończone i rąk nie opuszczają.

Delegaci poszczególnych Towarzystw, koledzy: Hausberg, Muthsam, Cejka, Hasslinger i Finz, witają kolegów wiedeńskich i upewniają o niewzruszonej solidarności swych Towarzystw z „Ogólno-austr. Tow. farm.“. Kol. Baurek dziękuje za

serdeczne słowa delegatom i prosi ich, by wzajemnie upewnili swych wyborców o wierności niemieckich kolegów. Waśnie narodowe pozostawmy innym, my myślmy przedewszystkiem o postawieniu na nogi naszego zawodu. Następnie zwraca się do reprezentantów prasy zawodowej i wita ich w imieniu Towarzystwa.

Kol. Laznia, zast. prezesa „Związku“, podnosi, że choć stanowisko jego się zmieniło, to on nigdy się nie zmieni, będzie pracował dalej i zachęca obecnych, by nie składali broni, póki nie osiągniemy wszystkich naszych postulatów. Oświadcza dalej, że w panu prezydencie ministrów Drze Körberze mamy wielkiego przyjaciela i stawia wniosek, by z okazyi dzisiejszej uroczystości wysłać Mu telegram.

Wniosek wśród oklasków uchwalono i zaraz został następujący telegram wysłany:

„Jego Ekscelencyi Panu Prezydentowi Ministrów, jako Ministrowi spraw wewnętrznych Drowi Körberowi.

„Waszej Ekscelencyi, jako najwyższemu orędownikowi naszego zawodu, jako ojcu spodziewanych lepszych czasów, odpowiednich stosunków w naszym jak dotąd nadzwyczaj w tyle pozostałym zawodzie, zasyłają uczestnicy dziesięcioletniego jubileuszu „Ogólno-austr. Tow. farm.“ wyrazy niewzruszonej ufności w powodzenie odrodzenia się aptekarstwa i zapewnienia stałej uległości“.

Za „Ogólno-austr. Tow. farm.“:
Wagner, Longinowicz.

Za „Związek Tow. farm. w Austryi“:
Laźnia, Longinowicz.

Za grupę miejscową wiedeńską:
Baurek. Scherak.

Za Gal. Tow. farm. „Unitas“:
Muthsam, Banke.

Za „Lwowskie Tow. aptek.“:
Hausberg, Markowicz

Za „Spolek cesk. lekarn. cond.“:
Cejka.

Za grupę miejscową Linz:
Finze.

Za grupę miejscową Solnogród:
Hasslinger.

Wspólny obiad zakończył uroczystość.

Między godziną 3 a 4 popołudniu, odbyło się posiedzenie poufne delegatów i Wydziału „Związku“.

O godzinie 4 rozpoczął obrady „Związek“, przebieg ich znajdzie Czytelnik poniżej.

Posiedzenie otwiera wiceprezes „Związku Towarzystw farm. w Austryi“ kol. Mr Laznia pozdrowieniem gości, panów radców dworu prof. Dra Vogla i prof. Ernesta Ludwiga, oraz deputow. Bergera i Malika, Mówca zaznacza, że celem dzisiejszego zebrania będzie omówienie stanowiska, jakie współpracownicy zająć mają nadal, by jak najprędzej życzenia ich spełnione zostały. Nasze żądania są tak skromne i uzasadnione tak logicznie, że dziwić się wypada dlaczego rząd już raz nie weźmie się do reorganizacyi zawodu aptekarskiego i nie daje posłuchu sprawiedliwym wymaganiom większości. Dziś wypadałoby znów to wszystko omawiać i udowadniać co omawialiśmy i udowodnili przed rokiem, bo żądaniom naszym jeszcze zadosyć się nie stało. Sekretarz kol. Longinowicz prosi o uwolnienie go od odczytywania protokółu z ostatniego posiedzenia „Związku“ na co obecni przystają ze względu na to, że protokół wydrukowano w „Reformerze“, a numer ów każdy z uczestników otrzymał.

Następnie zdaje kolega Longinowicz obszerne sprawozdanie z prac „Wydziału Związku“ w. ubiegłym roku.

Najważniejsze i najwięcej interesujące punkta podaję tu do wiadomości kolegów a z nich będzie każdy mógł łatwo zdać sobie sprawę z kierunku, w jakim prace „Związku“ były prowadzone.

*

Przedewszystkiem wspomnę o uchwale, na wniosek kolegi Grimma: „Poleca się zarządowi „Związku“ by wszelkiemi prawnie dozwolonymi środkami starał się odwodzić młodzież od wstępowania do praktyki aptekarskiej póki warunki w tymże zawodzie się nie zmienią. Środkami najpewniej do tego celu prowadzącymi, będzie ogłaszanie w pismach zawodowych i politycznych artykułów zaznamiających szersze warstwy ludności z opłakanym stanem dzisiejszego aptekarstwa, wydawanie w takimże duchu broszur i jak największe rozszerzanie tychże, wreszcie uwiadamianie wszystkich dyrekcyj gimnazyalnych o losie, jaki spotka ich wychowanków, gdy się farmacyi poświęcą. Akcya ta tem była potrzebniejszą o ile doszło do naszej wiadomości, że gremia formalną nagonkę urządzają za praktykantami. Wprost przeciwne działania tych dwóch frakcyj w zawodzie miały dla nas przynajmniej ten dobry skutek, że jak dotąd zdołaliśmy utrzymać równowagę.

Kreowanie posad asystentów gremialnych stało się faktem w znikająco małej ilości gremiów, żadne gremium jednak nie ustanowiło więcej nad jednego asystenta. Siła ta pomocnicza nie wystarcza naturalnie przy większem zapotrzebowaniu w lecie. Większa liczba gremiów wcale tą sprawą się nie zajmowała, zapewne w oczekiwaniu, że pomoc spadnie im z nieba.

By formalnie stwierdzić ubytek sił zawodowych rozesłano znane arkusze z pytaniami, z których jednak 300 nie doszło rąk adresatów. Pewną jest rzeczą, że winy nie ponosi w tym wypadku poczta ale 300 właścicieli, wiadomem bowiem jest, że dla tych ostatnich wszelkie daty statystyczne bardzo są niemiłe. *Verba volant* ale *scripta manent* i służyć mogłyby kiedyś do wykazania fałszywości ich twierdzeń. Wynik tych dochodzeń ogłoszonym być może dopiero później.

Dalsza uchwała zeszłorocznych obrad dotyczyła sprawy napominania i przywoływania do porządku tych członków zawodu, t. j. tak współprac. jak i właścicieli, którzy bądźto przez brzydką konkurencyę, bądź przez złe obchodzenie się z kondycyonującymi, wreszcie przez złamanie danego słowa honoru i t. p. szkodzą powadze zawodu.

Uchwały tej wykonać nie było można, ponieważ „Związkowi“ brak jeszcze środków, by dokonywać dochodzeń na miejscu. Zakorzeniła się też u nas wada, że sprawy takie najchętniej się tuszuje a jak na tem tuszowaniu wychodziliśmy okazał najdowodniej proces w Gracu. Osobna deputacya była na audyencyi u ministra spraw wewn., który oświadczył, że po ukończeniu nowej ustawy aptekarskiej i korporacye współpracownicze o zdanie o niej zapytane będą.

Podczas wiosennej sesyi parlamentu wielu posłów zwróciło się do „Związku“ z żądaniem, by wypracowano osobny memoryał, w którymby wszelkie żądania współpracowników, nieuwzględniane przez Gremia i im podobne korporacye, zawarte były. Memoryał ów wypracowaliśmy i przesłali wszystkim posłom.

Skutek już był. Znane są interpelacye posłów Bergera i tow. w sprawie położenia współpracowników, posłów Sylwestra i tow. w sprawie rozpisywania koncesyj, posłów Daszyńskiego i tow. w sprawie nielegalnego sprzedawania aptek pers. Na wniosek posła Kindermana ustanowiono osobną komisyę sanitarną w parlamencie, a do niej między innymi powołano posłów Bergera, Kindermana i Piepesa Poratyńskiego, o których wiemy, że w sprawie naszej sprawiedliwe, t. j. nam przychylne zajmą stanowisko.

Znakiem, że i rząd przychylnie na naszą sprawę się zapatruje jest rozporządzenie z dnia 6 maja b. r., którem nakazano dochodzenia nad naszymi stosunkami służbowymi. Nie ustając w pracy zwołaliśmy zgromadzenie wszystkich zawodowców i zaprosili na nie szereg wybitnych osobistości oraz każdego, kto tylko chciał być obecnym, by wyświetlić nasze stanowisko. Mimo, że między właścicielami silnie agitowano, by zgromadzenie do skutku nie doszło, mimo, że przedstawiano nas jako internacyonałów i socyalnych demokratów, udział był ogromny. Prócz 15 posłów, przybyło na wiec ten wielu lekarzy i prawników, a wszystkich zdziwiła niepomiernie abstynencya właścicieli, którym przecież daliśmy dobrą sposobność do zwalczenia nas.

Na nasze wywody woleli panowie ci nie przyjść i milczeć, ale milczenie w bardzo wielu wypadkach jest najdosadniejszą odpowiedzią, bo: *Qui tacet, consentire videtur.*

Dalszą akcyą rządu było zapytanie wystosowane do Gremiów, jak one zapatrują się na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego i taksy nocnej. Oczekiwaliśmy, że jak jeden mąż wszystkie odpowiedzą tak, omyliliśmy się jednak. Większa część odpowiedziała nam przychylnie, inna także, ale z różnemi gdyby i ale, bardzo mała nie chce nic słyszeć o spoczynku niedzielnym. (Gremium wiedeńskie, lwowskie i krakowskie). Dla załatwienia spraw bieżących „Zarząd Związku“ odbył w ubiegłym roku swego urzędowania 11 posiedzeń prócz wielu okolicznościowych porozumień się, które nie miały charakteru posiedzeń oficyalnych.

Teraz na porządek dzienny przychodzi punkt 7.

O położeniu. Referent kolega Wagner zwraca uwagę na niedawno odbyte zgromadzenie „Ogólno austr. Tow. aptekarskiego“ i „Austr. Tow. farmaceutycznego“. Z obrad tych Towarzystw najwięcej interesujące dla nas były punkta omawiające spoczynek niedzielny i taksę nocną tudzież ubezpieczenie na starość i w razie niezdolności do pracy. Co się tyczy taksy nocnej to zdania były podzielone, jedni byli za tem, by taksa nocna przypadała pełniącemu służbę nocną, inni, by wpływała do przyszłego funduszu pensyjnego. Zdanie ostatnie wzięło górę i dobrze się stało, bo w pierwszym wypadku wyglądalibyśmy jak jakiś osobny, lepiej płatny rodzaj stróży. Wielkiej donioosłości był referat Dra Hegera o ubezpieczeniu na starość. Mówca radzi, by w tej sprawie wydelegować współpracownika do wspólnego opracowania tej kwestyi jak również do przejrzenia nowej ustawy gremialnej.

Dalej oświadcza kol. Wagner, że niedawno była deputacya współpracownicza u Prezydenta ministrów Körbera, by poinformować się o stanie prac nad nową ustawą aptekarską.

Pan prezydent deputacyę nietylko najuprzejmiej przyjął ale pokazał jej gotowe już punkta nowej ustawy, tyczące się ubezpieczenia na starość współpracowników aptekarskich i ich żon i sierot. Najważniejszą jest tu ta okoliczność, że ubezpieczenie nasze będzie dalej idące jak proponowane przez rząd ubezpieczenie oficyalistów prywatnych. Drugi już wykończony paragraf ustanawia Izby aptekarskie, w których współpracownicy na równi z właścicielami będą reprezentowani.

Paragraf trzeci o stosunkach służbowych czeka jeszcze wykończenia, gdyż ministerstwo musi przedtem pościągać od podwładnych władz owe arkusze z pytaniami, które tego roku przy wizytacyach wypełniano. Wreszcie minister wyraża ubolewanie, że sprawa nie może zaraz przyjść na porządek dzienny, gdyż parlament ma przedtem kilka ważnych kwestyj do załatwienia.

Kolega Longinowicz przystępuje do odczytania pism i telegramów nadeszłych z okazyi obrad związkowych.

Nieobecność swą usprawiedliwiają panowie: Szef sekcyi Dr. Kusy, Radca Namiestnictwa Netolitzki, Radca cesarski Dr. Grüner, dalej posłowie Dr. Lueger, Lecher, Dr. Hofmann von Wellenhof, Hueber, Dr. Sylwester i Dr. Heilinger.

Niestety brak miejsca, nie pozwala mi przytoczyć tu treści nadeszłych telegramów, muszę poprzestać tylko na dwóch, które między zebranymi wywołały żywe odznaki zadowolenia. Były to telegramy słuchaczy Wszechnicy Jagiellońskiej. Sam już fakt, że młodzież nasza bierze tak żywy udział w sprawach zawodowych, napełnia nas najlepszą otuchą na przyszłość.

Oto brzmienie ich telegramów:

„Chociaż dalecy, jednak ciałem i duszą Wasi, zasyłamy Wam najszczersze „Szczęść Boże“ w czekającej Was pracy“.

Słuchacze I roku farmacyi Wszechn. Jagiell

„Solidarnie z Wami, ożywieni temi samemi uczuciami i celami, życzymy Wam jak najlepszych wyników w obecnej pracy“.

Słuchacze II roku farmacyi Wszechn Jagiell.

Dalej odczytano telegramy: Redakcyi *Kroniki farmaceutycznej*; telegram kol. Mindesa z Drohobycza; kolegów: Starczewskiego, Schulbauma, Grünberga i Hessla z Kołomyi; kol. Wincentego Grabowskiego z Krakowa; kol. Marcisiewicza, Paderewskiego i Stepka z Krakowa; kol. Rotha i Richtera z Krakowa; kol. Sygietyńskiego, Studzińskiego i Schneidra z Krakowa; kol. Jezierskiego, Markowskiego, Wilczka, Doboszyńskiego, Prokesza, Wajdowicza, Moczulskiego, Borkowskiego, Jasińskiego, Kucharskiego, Zygmuntowicza, Lebedowicza, Maryanowskiego, Lichtensteina i Baczyńskiego ze Lwowa; kol. Rosenzweiga, Walfelda, Scheinbacha, Hirta i Wiesła z Przemyśla; kol. Schützera i Kamienobrodzkiego z Tarnowa i list kol. Wrzesińskiego z Bolechowa.

Oprócz tych telegramów z Galicyi nadeszła jeszcze wielka ilość z innych krajów Austryi, a nawet z Szwajcaryi.

Kol. Wagner odczytuje następującą rezolucyę:

Panowie delegowani zamiejscowych Towarzystw zapytają się swoich Wydziałów, czy one wyślą delegowanego celem obradzenia statutów dla ogólnego instytutu pensyjnego, czy też pozostawią decyzyę wysłania przedstawiciela Wydziałowi „Związku“? Jeżeli do dni ośmiu nie nadejdzie żadna odpowiedź, będzie to znakiem, że Wydział „Związku“ sam ma zająć się tą sprawą.

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Po tej uchwale zabrał głos deputowany Berger:

„Przybycie moje na zgromadzenie Panów nie jest bynajmniej tylko aktem grzeczności lub sympatyi, przyszedłem tu także w swym własnym interesie gdyż, jako członek parlamentarnej komisyi sanitarnej, chciałbym powiększyć zasób swych wiadomości o stosunkach w aptekarstwie. Od mej pierwszej interpelacyi w parlamencie w sprawie Panów, bardzo pilnie studyowałem Wasze życzenia i zapewniam Was jak najgoręcej, że dopóki będę miał jakiekolwiek znaczenie w życiu politycznem, zawsze znajdziecie mię po swej stronie; mówię to także w imieniu mego obecnego tu kolegi posła Malika. Już dziś mogę Panów zapewnić, że wiele Ich życzeń uwzględnionych zostanie, trzeba się jednak koniecznie uzbroić w cierpliwość a cnotę tę musi każdy obywatel w Austryi w wysokim posiadać stopniu.“. (Brawa i wiwaty).

W zastępstwie nieobecnego kasyera Mr Baureka, zdaje sprawozdanie kol. Longinowicz. Ze sprawozdania tego wynika, że przez trzyletnie istnienie „Związku“ dochody były mniej więcej jednakie t. j. wynosiły rocznie około 1000 koron.

Przy sprawozdaniu tem wywiązuje się dyskusya nad wnioskiem Tow. farm. „Unitas“, które proponuje, by dotychczasowy zwyczaj płacenia wkładek do „Związku“ zmienić w następujący sposób. Zaokrągloną sumę dotychczasowych dochodów „Związku“ podzieli się na tyle części ile Towarzystw do „Związku“ należy a „Związek“ ściągał będzie należną mu od każdego Towarzystwa kwotę w kwartalnych ratach. Ponieważ delegaci innych Towarzystw nie mieli jednak tak daleko idących plenipotencyj by w tej mierze powziąć jakąkolwiek decyzyę, polecono, by Wydział „Związku“ porozumiał się co do wniosku Tow. farm. „Unitas“ z resztą Towarzystw.

Na porządek dzienny przychodzi punkt 5. — Wybory do Wydziału „Związku“ na rok przyszły.

Wybrani zostali koledzy:

Prezesem Mr Franciszek Laźnia, Brunn; I. wiceprezesem Mr Hugo Muthsam, Kraków; II. wiceprezesem Mr Piotr Kabrhel, Wiedeń; I. sekretarzem Mr Józef Longinowicz, Wiedeń; II. sekretarzem Mr Jarosław Cejka, Praga; kasyerem Mr Ernest Baurek.

Członkami Zarządu wybrani zostali: Mr W. Bohač, Praga; Mr Alfred Göttl, Wiedeń; Mr Bernard Scherak, Wiedeń; Mr Lambert Purek, Wiedeń; Mr Antoni Tschochner, Wiedeń; Mr Hans Wagner, Wiedeń. Na zastępców: Mr Ulryk Howadek, Wiedeń; Mr Wilhelm Kreissl, Gr. Sieghards; Mr Ryszard Krommbholz, Mödling; Mr Karol Nagel, Wiedeń.

Do Komisyi szkontrującej: Mr Hermann Gebauer; Mr Paweł lobst; Mr Ignacy Kolluck, Wiedeń. Sędziami polubownymi: Mr Hr Henryk Banke, Kraków; Mr. Alojzy Finze, Linz; Mr Julian Hausberg, Lwów; Mr. Karol Teufelberger, Wiedeń; Mr. Vl ek, Praga.

Przyszły Zjazd uchwalono odbyć we Lwowie w roku przyszłym.

Przy punkcie ósmym porządku dziennego „Organizacya", zabiera ponownie głos kol. Wagner a powołując się na telegram kol. Włodzimirskiego ze Lwowa, porównuje dawny stan farmacyi z dzisiejszym. Dawniej stało aptekarstwo bardzo wysoko, z pośród farmaceutów wychodzili ludzie, którzy są po dziś dzień chlubą nauki, dziś niestety stosunki zupełnie się zmieniły i aptekarze zeszli do rzędu kramarzy li tylko przez swe własne winy. Trudno dziś będzie przywrócić owe świetne czasy dla farmacyi, ale dobremi chęciami i niezłomną wolą wiele można dokonać. Widzimy już, jak wielkiem poważaniem w miarodajnych kołach cieszy się silna organizacya współpracowników, a przecież panowie właściciele wszelkiemi siłami chcieli ją zgnieść.

Będzie jeszcze lepiej, ale każde Towarzystwo musi wiecznie mieć przed oczyma reformę.

Za pierwszy warunek podniesienia farmacyi uważamy wprowadzenie do niej matury. Koledzy na prowincyi niechaj wzorują się na kolegach wiedeńskich. W Wiedniu w każdej dzielnicy istnieją osobne grupy, których członkowie schodzą się razem na narady. Doszliśmy do przekonania, że tylko radykalnymi środkami da się u nas coś przeprowadzić. Jeżeli zawsze tak jak teraz będziemy razem trzymać, nie będą dla nas straszne szykany wrogich nam żywiołów. Wówczas, w drodze ku naszym celom, będziemy mogli zawołać: „My farmaceuci boimy się tylko Boga, zresztą nikogo więcej".

W imieniu nieobecnego kolegi Pureka stawia kol. Longinowicz następujący wniosek: „Każde Towarzystwo należące do „Związku", uchwalając jakąś rezolucyę tyczącą się reformy, ma wprzód zapytać się o zdanie Wydziału Związku i w myśl jego zdania postąpić". Po ożywionej debacie obecni modyfikują ten wniosek w ten sposób, że Towarzystwa Związkowe tylko w bardzo ważnych kwestyach mają zasięgać rady „Związku" zresztą zostawia im się zupełną swobodę działania.

Punkt 9-ty porządku dziennego.

Jak powinno się postępować przy ocenieniu kandydatów na koncesye? Ponieważ zapatrywania wielu zarządów gremialnych nie schodzą się w tym wypadku z naszemi, kolega Longinowicz prosi o uchwalenie następującej rezolucyi.

„Poleca się Wydziałowi Związku porobić odpowiednie kroki, by rząd pouczył gremia w tym kierunku, że przy ocenianiu godności kandydata ma się w pierwszej linii zważać na jego lata służby, potem na naukowe wykształcenie, wreszcie na inne zasługi a okoliczności, że kandydat jest przynależny do tego powiatu lub miejscowości ewentualnie gremium gdzie apteka ma być otwartą, ma być dopiero na ostatku miarodajną".

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie i polecono do wykonania Wydziałowi.

Przy punkcie 10-tym „Wnioski", zabiera głos kolega Hausberg i w dłuższym znakomicie umotywowanym referacie domaga się: „Zakazu przyjmowania w aptekach próżnych naczyń pochodzących z leków bez względu na to czy strony odnoszą je w stanie czystym czy nie".

Wniosek uchwalono i polecono do przeprowadzenia Wydziałowi.

Kolega Wagner zwraca uwagę na wniosek aptekarza Markovaca z Würbenthal, który domaga się tak dla aptekarzy, jak i dla magistrów w służbie pewnej ochrony prawnej.

Dziś każdy konduktor jeżeli jest w służbie cieszy się ochroną prawną, jeden tylko farmaceuta musi najcierpliwiej wszystko od stron znosić. (Jednogłośnie przyjęto).

Mr Cejka prosi by przyszły Zjazd odbył się w porze letniej, by koledzy urlopy zużytkować mogli do podróży. (Przyjmuje się do wiadomości).

Następnie mówi kol. Mr. Göttl, że korzystając z obecności panów posłów chce tu stwierdzić, że współpracownicy aptekarscy wcale nie zadawalniają się przedłożeniem rządowem o ubezpieczeniu na starość urzędników prywatnych. Zabezpieczenie proponowane w tym przedłożeniu nie jest wystarczające a o jakimkolwiek pieniężnym współdziałaniu rządu niema co i marzyć.

Deputowany Berger przyznaje zupełną racyę wywodom mówcy i powiada, że przedłożenie to, jak je rząd wypracował jest wogóle nie do przyjęcia. Rząd chce tylko w tym wypadku zamydlić oczy interesowanym a gdy posłowie nie zechcą przyjąć jego przedłożenia, wówczas koła rządowe powiedzą: „Ha trudno, myśmy chcieli, ale parlament nie uchwalił". W tym wypadku rozchodzi się o złe prawo a złych praw mamy w Austryi poddostatkiem.

Prawo to musi zostać zmienione inaczej bowiem upaństwowienia nie możnaby było nazwać ideałem. Stronnictwo mówcy w tym wypadku postąpi sobie stanowczo to jest odeszle całe przedłożenie tam, gdzie ono należy — do Ministerstwa do poprawy. (Oklaski).

Mr Cejka oświadcza w imieniu „Spolek cesk. lekarn. kond", że Towarzystwo to niezgadza się z masowem rozpisywaniem konkursów na nowe apteki, gdyż widzi w tem powiększaniu liczby aptek powiększanie się szachrowania koncesyami, jak długo owe koncesye nie będą rozpisywane jako czyste niesprzedajne koncesye personalne.

Nad oświadczeniem tym wywiązuje się bardzo ożywiona dyskusya. Kolejno zabierają głos koledzy Wagner, Baurek i Göttl. Kol. Wagner oświadcza, że krok taki byłby niekonsekwencyą z naszej strony.

Kolega Göttl przyznaje słuszność kol. Cejcze, że przez samo rozpisywanie koncesyj, farmacya jeszcze uratowaną nie będzie, musimy mieć jednak na względzie i starszych kolegów, którzyby wreszcie chcieli dojść do samodzielności.

Po przemówieniu kolegi Göttla przedstawia kol. Baurek następującą rezolucyę do przyjęcia:

„Związek Towarzystw farmaceutycznych w Austryi oświadcza, że samo powiększanie liczby aptek, bez zmiany, a więc przy dalszem utrzymaniu dzisiejszego systemu nie wystarczy, do stworzenia ogólnego zadowolenia i spokoju w zawodzie".

Ponieważ nikt więcej głosu nie zabiera, zarządza przewodniczący głosowanie nad rezolucyą, która zostaje jednogłośnie przyjętą.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Przewodniczący Mr Laznia w serdecznych słowach dziękuje za łaskawy współudział i gorące zajęcie się naszą sprawą panom deputowanym i zamyka posiedzenie.

Z tem posiedzeniem zakończyliśmy znów jeden rok naszej pracy. Teraz chcę dać kolegom krótki rys naszego dorobku i tego, czego oczekiwać nam należy na przyszłość. Dorobek ten na razie nie wielki, ale miejmy nadzieję, że nasze uczciwe chęci i praca potrafią wreszcie przełamać ostatnie zapory, które nam jeszcze staną na drodze. Umyślnie przytoczyłem tu dosłownie dwa telegramy naszych najmłodszych kolegów, widać z nich, że i oni gorący biorą udział w naszych dążeniach, a gdzie młodość, tam siła. Gdy my bezsilni upadniemy, niechże oni podniosą wysoko sztandar odrodzenia farmacyi, i zatkną go tam gdzieśmy chcieli.

Rok ubiegły przyniósł nam wiele nowości.

Pominę tu interpelacye rozmaitych grup poselskich w naszej sprawie, gdyż znane są one dostatecznie Czytelnikom *Kroniki* a wspomnę tylko o rozporządzeniu Min. spraw wewn. z dnia 6 maja, które zarządza dochodzenia nad naszymi stosunkami służbowymi. Wynik tych dochodzeń będzie materyałem dla rządu przy opracowywaniu dalszych paragrafów nastąpić mającej reformy.

Przed trzema zaledwie miesiącami zwrócił się rząd z zapytaniem do gremiów, jak one zapatrują się na zaprowadzenie spoczynku niedzielnego w aptekach i na ewentualne ustanowienie taksy nocnej.

Bardzo poważna większość zarządów gremialnych oświadczyła się za wprowadzeniem tej noweli, a na odbytem niedawno wspólnem posiedzeniu dwóch największych

stowarzyszeń posiadaczy, jednogłośnie oświadczono się za spoczynkiem niedzielnym, ustanowienie zaś taksy nocnej przyjęto większością głosów.

Widzimy z tego, że pomimo bezmyślnej obstrukcyi kilku zarządów gremialnych spoczynek niedzielny zaprowadzony zostanie, w jakiej rozciągłości dotychczas niewiadomo.

Najważniejszemu naszemu żądaniu t. j. zaprowadzeniu ogólnej niesprzedajnej osobistej koncesyi teraz jeszcze zadość się nie stanie. Rząd uchyla się, jak może od tego żądania, bo rozchodzi mu się prawdopodobnie o wykupno aptek realnych.

Półśrodek znalazł się jednak szybko. Oto Minist. spraw wewn. zwróciło się do trybunału administracyjnego z zapytaniem ażali wogóle owo wsunięcie paragrafów ustawy przemysłowej, do ustawy aptekarskiej w drodze administracyjnej było legalnem. Tymczasem wydano rozporządzenie (patrz *Kron. farm.* Nr. 50) by rekurenci w sprawie przenoszenia koncesyj personalnych nie zwracali się jak dawniej do Namiestnictwa lub Ministeryum, ale wprost do trybunału administracyjnego.

Wyroku trybunału administracyjnego w tej ciekawej sprawie oczekiwać nam należy niebawem a o ile mnie słuchy doszły w Wiedniu sprawa wypadnie na naszą korzyść.

Na tem kończę moje sprawozdanie. Staraniem mojem było dać Czytelnikowi dokładny obraz przebiegu obrad, jeżeli wywiązałem się z zadania ku zadowoleniu kolegów będzie to dla mnie prawdziwą nagrodą, jeżeli zaś byłem gdzieniegdzie za zwięzły, to niech wytłomaczy mię brak czasu. W końcu poczuwam się do miłego obowiązku serdecznie podziękować na tem miejscu koledze Edwardowi Schneidrowi za łaskawe i bezinteresowne zastąpienie mię w służbie podczas mej nieobecności w Krakowie. *Mr Henryk Banke.*

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za wrzesień 1901 roku.

Z dniem 30 września kasa liczy członków zwyczajnych	140
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	68
Razem . . .	208

Przystąpił członek zwyczajny: Mańkowski Władysław, Lwów.

Wystąpił członek zwyczajny: Leopold Scherff, Lwów.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	125	Kor.	20	hal.
„ „ nadzwyczajnych	62	„	60	„
Razem . . .	187	Kor.	80	hal.

Rozchód:

Kol. Schönowitzowi za 30 dni kat. I	108	Kor.	—	hal.
Portorya	1	„	24	„
Manipulacya poczt. Kasy oszczędn. w Wiedniu	2	„	83	„
Rachmistrz, lokal i usługa	68	„	—	„
Razem . . .	180	Kor.	07	hal.

Chory pozostaje: Kol. Jaszcz Stanisław.

Mr K. Bojarski
sekretarz.

Mr Hugo Muthsam
zast. przew.

Wiadomości z Wydziału.

W dniu 21 października 1901 r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa kol. Antoniego Śmieszka V. zwyczajne posiedzenie Wydziału.

Obecni: Mr. Antoni Śmieszek, prezes; Mr. Kazimierz Bojarski, sekretarz; Mr. Hugo Muthsam, Mr. Ludwik Georgeon, Mr. Jan Różański, Mr. Henryk Banke.

Jako gość obecny kol. Bolesław Jawornicki, redaktor *Kroniki farmaceutycznej*.

1. Posiedzenie zainaugurował prezes kol. Antoni Śmieszek poświęcając kilka słów pamięci niedawno zmarłego prof. Marcelego Nenckiego. Oddawszy hołd jego zasługom, położonym na polu naukowem, kol. prezes położył nacisk na przychylne stanowisko, jakie niedawno zgasły uczony zajmował wobec reformy studyów farmaceutycznych.

Przemówienia tego zebrany Wydział wysłuchał stojąc.

W dalszym ciągu wspomniał również kol. prezes o przedwczesnym zgonie Mr. Franciszka Skołyszewskiego, jednego z powszechnie lubianych kolegów, wzywając zgromadzonych członków Wydziału, aby oddali cześć jego pamięci przez powstanie.

2. Odczytano nadesłany program Zjazdu ogólno-austryackiego Związku farmaceutów w Wiedniu, poczem przystąpiono do wyboru delegatów; wybrani zostali kol.: Antoni Śmieszek, Hugo Muthsam, Kazimierz Bojarski, Henryk Banke.

3. Z pośród wybranych delegatów na Zjazd Związku uchwalono wysłać kol.: Hugona Muthsama i Henryka Bankego, asygnując dla nich równocześnie kwotę 240 koron na koszta podróży i reprezentacyi.

4. Uchwałę ostatniego posiedzenia o wniesienie podania o kreowanie nowej apteki w Szczakowej zasystowano.

5. Rezygnacyi kol. H. Muthsama z godności wiceprezesa Towarzystwa, jakoteż rachmistrza Kasy chorych nie przyjęto, upraszając go, aby je nadal dla dobra Towarzystwa pomimo wielkiej pracy i trudu, jakie te godności na niego nakładają, zatrzymał.

6. Jako nowych członków przyjęto kol.: Siarkisiewicza w Horodence i Studzińskiego w Krakowie.

Mr. K. Bojarski
sekretarz.

Mr. A. Śmieszek
prezes.

Rozporządzenia i przepisy.

Z c. k. Namiestnictwa.

L. 76.248. Lwów, dnia 14 sierpnia 1901.

OKÓLNIK.

Udziela się wszystkim pp. c. k. Starostom i pp. Prezydentom król. stoł. miasta Lwowa i Krakowa celem zawiadomienia wszystkich aptekarzy i lekarzy, utrzymujących apteki domowe w tamtejszym powiecie (mieście), aby się do niniejszego rozporządzenia c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w ich własnym interesie zastosowali i aby na przyszłość używali formularzy na rachunki według wzoru wskazanego okólnikiem c. k. Namiestnictwa z dnia 28 grudnia 1889 L. 90.117.

Pismo c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie z dnia 4 lipca 1901 r. L. 61.092 wystosowane do c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

W pewnym wypadku przypisano aptekarzowi podwyższone należytości z powodu nieostemplowania przedłożonego c. k. Namiestnictwu rachunku za leki wydane dla nagminnie chorych, tudzież prośby o wyasygnowanie przypadających mu należytości.

W rekursie przeciw powyższym należytościom stemplowym zarzucił interesowany aptekarz, że tego rodzaju rachunki są wolne od stempla, a na poparcie tego

twierdzenia załączył do rekursu drukowany formularz rachunków aptekarskich Nr. składu 263/a, na którym znajduje się uwaga: „Wolne od stempla wedle rozp. Ministerstwa Skarbu z 19 lutego 1861 L. 58.389".

Wskutek polecenia Ministerstwa Skarbu z dnia 16 maja 1901 L. 2.449 udziela się c. k. Namiestnictwu powyższy formularz rachunków aptekarskich w celu ewentualnej zmiany w nim uwagi względem należytości stemplowej w ten sposób, że wedle reskryptu c. k. Ministerstwa Skarbu z 23 października 1888 L. 22.702 (dziennik rozp. c. k. Ministerstwa Skarbu Nr. 45 A. 1888) rachunki aptekarzy za wydane leki, podpadają pod poz. tar. 83 z ustawy z 13 grudnia 1862 i podlegają stemplowi w myśl § 19 ustawy z dnia 8 marca 1876 dz. u. p. Nr. 26 do kwoty 100 koron na 2 hal. a wyższej nad 100 koron na 10 hal., a podania, któremi te rachunki do przejrzenia i wyasygnowania zapłaty władzom są przedkładane, mają abyć w myśl pt. 43 a 2 powyższej ustawy stemplowane po 1 kor. od każdego arkusza.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłacone.**

Osobiste:

Z Uniwersytetu. Dyplom magistrów farmacyi na Uniwersytecie lwowskim otrzymali: Józef Epstein, Leon Lustig, Izydor Sommerfleck.

Dzierżawy. Mr H. Michnik wydzierżawił aptekę spadk. ś. p. Bayera w Przemyślu.

Mr Ludwik Georgeon, były redaktor, a obecnie współpracownik naszego pisma, z dniem 1 stycznia 1901 obejmuje w dzierżawę aptekę Wiktora Filipka w Nowym Sączu.

Kochanemu koledze na nowem stanowisku serdecznie życzymy najlepszego powodzenia.

Mr J. Pawłowski, obecny dzierżawca apteki W. Filipka w Nowym Sączu, z dniem 1 kwietnia r. p. obejmuje w własny zarząd aptekę w Bochni, obecnie wydzierżawioną Mrowi A. Krzyżanowskiemu.

Mr M. Sobel, zarządca apteki w Sistowiu (Bułgarya), wydzierżawił aptekę spadk. ś. p. Chalbazany'ego w Stryju.

Aptekę p. Szulca de Sczulcer w Łańcucie wydzierżawił od 1 października Mr Józef Wróblewski, poprzedni dzierżawca apteki w Tyczynie.

Walne Zgromadzenie Gremium Apt. Gal. Wsch.

Dnia 16 b. m. odbędzie się we Lwowie Walne Zgromadzenie Gremium Apt. Gal. Wsch., z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia; 2) sprawozdanie Zarządu i kasowe; 3) wnioski Zarządu w sprawie odpoczynku niedzielnego i taksy nocnej; 4) wybór komisyi kwalifikacyjnej, egzaminacyjnej i kontrolującej; 5) wolne wnioski. *(Zeitschr. des a. ö. A. Ver.).*

Konkurs.

Starostwo w Samborze rozpisało konkurs na nową aptekę w Łące, z terminem do wnoszenia podań do 1 grudnia b. r. Okręg konkurencyjny wynosi 18.254 mieszkańców. W miasteczku ma siedzibę sąd powiatowy, urząd podatkowy, notaryat, lekarz okręgowy i t. d.

Z armii:

Awans listopadowy. *Verwalterem* mianowany został oficyał I klasy Oskar Waage i przeniesiony z Preszburga do Przemyśla. *Oficyałem II klasy* oficyał III klasy Józef Stenzel.

Przeniesienia. Oficyał I klasy Adolf Blaschko, przeniesiony został z apteki szpitala garnizonowego w Pradze Nr. 11, do apteki szpitala garnizonowego w Krakowie Nr. 15.

Oficyał I klasy Karol Brandhuber z apteki szpitala garnizonowego w Przemyślu Nr. 3, do apteki szpitala garnizonowego w Preszburgu Nr. 19.

Oficyał I klasy Oscar Kiczka przydzielony do apteki szpitala garnizonowego w Krakowie Nr. 15, przeniesiony został w stały stan spoczynku jako inwalid i niezdatny do służby w pospolitem ruszeniu.

Nadanie koncesyi. W *Zeitschr. des a. o. Apoth. Vereines* Nr. 43 znajdujemy następującą notatkę:

Koncesyę na nową aptekę w Stryju, którą w pierwszej instancyi otrzymał postawiony w ternie jako pierwszy Mr Gruszecki, zaś w drugiej instancyi Mr Aichmüller; w Ministerstwie otrzymał ten ostatni. Jak nam doniesiono, decyzya ta wywołała w interesowanych kołach wielkie zdziwienie i surową krytykę, ponieważ p. Aichmüller był już w Żołyni posiadaczem apteki, którą następnie sprzedał.

Na innem miejscu to pismo donosi, że przeciw nadaniu koncesyi na nową aptekę w Rabce Mrowi Łukowskiemu, do Namiestnictwa zarekurowali magistrowie: Mieszkowski, Waligórski, Hanak i Ringelheim. Na czwartą aptekę w Stanisławowie Gremium lwowskie ustawiło następujące terno: Mr Kajetanowicz (ewent. Mr Adam), Mr Gruszecki (ewent. Mr Rein), Mr Wyspiański; na Probużno: Mr Kostecki, Mr Minnicki, Mr Landes. Na Strzeliska: Mr Hausberg, Mr Wałaszkiewicz, Mr Kostecki (ewent. Mr Skurewicz).

Nowe apteki. Na posiedzeniu odbytem 1 października b. r. krajowa Rada sanitarna oświadczyła się za rozpisaniem konkursu na trzecią aptekę w Podgórzu, a przeciw otwarciu nowej apteki w Wełcirzu.

Sekwestr apteki. Apteka spadk. ś. p. Łacnego w Borysławiu została sądownie oddana w sekwestr. Nieszczęśliwe przedsiębiorstwa finansowe i chroniczna choroba ś. p. Łacnego, były przyczynami jego tak tragicznego skonu. Sekwestrem został ustanowiony Mr Tobiaszek, zarząd zaś apteki objął Mr Jerzy Zoellner.

Zamknięcie składu aptecznego. Jak podają *Odesk. Nowosti*, skład apteczny Jana Hoppa na skutek skargi urzędu lekarskiego z art. 559 za sprzedaż leków silnie działających, a na mocy rozporządzenia naczelnika miasta Odesy, został zamknięty.

U nas również przydałby się taki energiczny „naczelnik miasta“ dla poskromienia tych droguistów, w których wice-aptekach zdarzają się nawet wypadki otrucia spowodowane złem przyrządzeniem leku. Zapewne będziemy mieli jeszcze sposobność powrócić do omówienia tych wybryków na coraz to szerszą skalę praktykowanych w Krakowie. *w. i.*

Szkoły dla uczniów aptekarskich. Pani A. Leśniewska właścicielka świeżo otwartej apteki w Petersburgu, ogłasza w Nr. 20 *Przeglądu farmaceutycznego* program mającej powstać przy jej aptece szkoły dla uczennic aptekarskich. W szkole tej uczennice przebędą dwa lata, otrzymując jednocześnie podstawowe wykształcenie teoretyczne i praktyczne. Teorya pójdzie ręka w rękę z zajęciami praktycznemi w aptekach i pracowniach. Program szkoły obejmować będzie następujące przedmioty: krótki rys chemii farmaceutycznej i farmakognozyi, botanikę z anatomią i fizyologią roślin, hygienę, analizę moczu i t. d. Główna uwaga zwróconą będzie na chemię i botanikę, jako podwalinę przyszłej wiedzy farmaceutycznej. Autorka proponuje również, ażeby i inni aptekarze pomyśleli o zakładaniu podobnych instytucyj dla mężczyzn, także z kursem dwuletnim i kilkogodzinnem praktycznem

zajęciem w aptece w ciągu dnia i sądzi, że wtedy do aptek zaczęliby wstępować i młodzi adepci z zupełnem gimnazyalnem wykształceniem.

Gal. Tow. farm. „Unitas“ na ankiecie zwołanej 3 marca 1899 r., wystąpiło z podobną propozycyą, a sprawę szkół dla uczniów zawsze mieć będziemy na oku. Projekt pani Leśniewskiej uważamy jako bardzo racyonalny i nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie go w czyn nie pozostałoby bez wpływu (i to bardzo znacznego) na zewnętrzny ustrój zawodowy, ale również byłoby bodźcem dla farmaceutów do dalszej pracy na polu naukowej farmacyi.

Kongres aptekarzy. Na zwołanem dnia 15 i 16 września wspólnem Walnem Zgromadzeniu dwóch Towarzystw, t. j. O. A. T. aptekarskiego i austr. Tow. farm. w Wiedniu, bawiono się dobrze, lecz i obradom nad zbawieniem zawodu poświęcono dużo czasu. Referentów było aż ośmiu, mówiono o braku współpracowników, o obecnym stanie prac około opracowania nowej farmakopei, o stosunku do kas dla chorych robotników.

Aptekarz Joh. Harna z Kromieryża, w obszernym referacie uzasadniał twierdzenie, że Rząd z wydanego 6 maja b. r. rozporządzenia i zebranych odpowiedzi, żadnej korzyści nie odniesie. Zdaniem referenta kwestyonaryusz ten zupełnie nie może wpłynąć na reformę w dodatnim kierunku, w końcu postawił rezolucyę, domagającą się reprezentanta zawodu przy Ministeryum. Odnośnie do odpoczynku niedzielnego oświadczył się za częściowem i warunkowem tegoż wprowadzeniem, co miałoby być zależnem od lokalnych warunków, zaś zaprowadzenie taksy nocnej uważa za niesłuszne. Na to zabrał głos aptekarz Tröthandl z Traiskirchen i występując w obronie aptekarzy prowincyonalnych, oświadczył, że na warunkowy odpoczynek się zgadza, ale zaprowadzenie tasy nocnej uważa za konieczne. Utworzyły się dwa obozy: jeden za taksą, drugi przeciw, tak, że p. Grüner uważał za stosowne przerwać na pół godziny posiedzenie, po upływie której zarządził głosowanie. Warunkowe zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego przeszło prawie jednomyślnie, taksę nocną przyjęto tylko większością głosów. Potrzebę własnego referenta w Ministeryum i zmiany ustawy gremialnej, uznano jednomyślnie.

Dr. J. Heger redaktor *Pharm. Post*, odczytał tylko wyjątki ze swojego referatu o przymusowem zabezpieczeniu na starość i wypadek kalectwa personalu aptekarskiego. Rezolucya brzmiała:

1) zaprowadzenie przymusowego zabezpieczenia na starość lub wypadek kalectwa, jak również zabezpieczenie emerytur dla wdów i sierót, jest nietylko obowiązkiem aptekarzy wobec pozostających w służbie osiwiałych członków zawodu, ale jest niecierpiącą zwłoki potrzebą, jednomyślnem życzeniem wszystkich farmaceutów, z załatwieniem którego dłużej ociągać się można, jeżeli pragniemy uniknąć prawdziwej katastrofy, spowodowanej ogólną dezercyą z zawodu i jeżeli mamy działać w kierunku przysporzenia zawodowi napływu nowych adeptów;

2) przedłożony parlamentowi austryackiemu projekt zabezpieczenia urzędników prywatnych, jest wobec dążeń i potrzeb stanu aptekarskiego niewystarczający. Jedynie w wypadku, gdyby podobnie, jak to ma miejsce w Niemczech, projektowany przez Rząd ogólny fundusz pensyjny otrzymał ze strony państwa znaczną subwencyę i świadczenia były wyższe od projektowanych, mógłby on być rozciągnięty i na pracowników aptek.

3) jeżeli jednak ogólny fundusz bez wydatnej subwencyi państwowej, uzyska moc prawną, to należy wykorzystać § 65 ustawy i założyć własny fundusz i w tym celu wybrać komitet z reprezentantów funkcyonującej przy O. A. T. aptekarskim kasy zapomogowej „Hygiea“ austr. Tow. farmaceutycznego, czeskiego Towarzystwa zapomogowego i innych korporacyj zapomogowych*), którego zadaniem będzie opracować statut własnego instytutu;

*) Zwracamy uwagę Wydz. Kasy dla chorych przy gal. Tow. farm. „Unitas“, aby zawczasu postarał się, by reprezentanci jego zostali powołani do komitetu.

4) w projektowanej nowej ustawie gremialnej mają być wyraźne przepisy zmuszające członków zawodu do obowiązkowego należenia i orzekające, że wszystkie należytości przenośne przy nabywaniu koncesyi, mają przypadać na korzyść funduszu pensyjnego.

Przyjęto z dodatkiem, że komitet ma zebrać się jak najprędzej i aby każda korporacya wysłała po 2 lub 3 delegatów.

Znamiennym dla obecnej chwili był referat p. radcy cesarskiego aptekarza Dra Grünera, który w dzisiejszej *Kronice farm.* przytaczamy w całości.

Warto przypomnieć, że tensam pan Dr. Grüner przed dwoma laty rzucił nam w twarz obelgę, że jesteśmy elementem destruktywnym w zawodzie. Z biegiem czasu zmienił widać pan radca przekonanie, albo co pewniejsza, odgrywa komedyę.

Ale wracajmy do sprawozdania, aptekarz Tichatschek mówił o podatku od spirytusu co do taksy, zaś pan Hell z Opawy o poprawieniu bytu i zaprowadzeniu ulg w wykonywaniu zawodu aptekarzy prowincyonalnych. Wszystko poszłoby było jak w marzeniu, gdyby nie był się znalazł na Zgromadzeniu Mr Tschochner, który po referacie p. Schlegela, o braku współpracowników miał cywilną odwagę pod adresem zebranych wypowiedzieć kilka słów gorzkiej prawdy.

Zauważył on mianowicie, że wszystko, co poprzedni referent proponuje, a co ma niby zmierzać do zwiększenia napływu do zawodu — to same półśrodki.

Zdaniem jego, tylko reforma obecnego systemu, a więc zapewnienie szybkiego dojścia do samoistności, byłaby racyonalną i ona sprowadzi do zawodu napływ nowych sił. Mr Tschochner zwrócił obecnym uwagę na bezprawia, dziejące się ze szkodą współpracowników, praktykowane przy kupnie aptek. Nabywa się niby inwentarz, tymczasem chodzi tylko o nabycie koncesyi, która wedle brzmienia ustawy jest niesprzedajną. Nawet rządowi sprzykrzyło się takie wyzyskiwanie niejasności ustawy przemysłowej, gdyż jak doniosło jedno z pism zawodowych, sprawa ta oprzeć się musi o najwyższy trybunał administracyjny Kol. Mr Tschochner rozporządzenie ministeryalne z roku 1884 komentujące ustawę przemysłową, nazywa niesprawiedliwem, a obecny handel koncesyami osobistemi bezczelnością i poprostu szwindlem.

Zawrzało wtedy jak w ulu i doszło do tego, że usiłowano kol. Tschochnera usunąć ze sali, albo ażeby cofnął swoje oskarżenie. Kol. Tschochner jednak wyrażeń nie cofnął i dobrowolnie salę obrad opuścił. Przy wolnych wnioskach aptekarz Markować żądał, ażeby rząd wydał ustawę, któraby chroniła opieką prawną wykonywujących zawód aptekarzy i magistrów na równi z funkcyonaryuszami państwowymi, autonomicznymi, nauczycielami i t. d. Kol. Mr Wagner wniosek ten gorąco poparł, poczem został on uchwalony.

Aptekarz Trnkoczy z Gracu wystąpił z doniosłym wnioskiem, żądającym wywarcia nacisku na komisyę układającą taksę, ażeby pozycya dla *Aq. amygdal. dil.* znalazła się w taksie recepturowej. Aptekarz Velissky z Ischel pragnął, ażeby mające *in futuro* funkcyonować Izby aptekarskie wysyłały do Rady państwa posłów, na co mu pan Grüner zwrócił uwagę, że tego rodzaju prerogatyw nie mają ani Izby adwokackie ani lekarskie.

Po tem wszystkiem odbyła się uczta w hotelu *Continental* a do stołu zasiadło około 200 mężów znużonych obradami. Po ukończeniu oficyalnych toastów w sąsiedniej sali rozpoczęto tany, a jak się organ sterników zawodu wyraża, którym hołdowała nietylko młodzież, ale i bardzo wielu starszych uczestników zebrania. Widocznie nie taka znowu bieda panuje w tych sferach, jak o tem szeroko się rozwodzono, skoro nawet starcom nie brak ochoty do tańca.

Afera Tschochner. Pisma wiedeńskie a na ich czele *Pharm. Post*, w sprawozdaniu z kongresu aptekarzy, odnośnie do afery wywołanej przemówieniem Mra Tschochnera podały następującą uwagę. „Mr Wagner przew. ogólno-austr.

Tow. farm. podaje jako wyjaśnienie, że Mr Tschochner będąc w niewyjaśnionem rozdrażnieniu przemawiał na Zebraniu nie jako delegat Towarzystwa, lecz jako człowiek prywatny i że zapatrywań jego nie należy identyfikować z Towarzystwem". Nie przesądzając jakie stanowisko zajmie w tej sprawie ogólno-austr. Tow. farm. — pisze *Pharm. Reformer* — w tym wypadku zaznaczyć musimy, że sposób komentowania tej sprawy przez pisma zawodowe, nie jest zgodny z prawdą. Praktykowane do dnia dzisiejszego przenoszenie koncesyj aptek. na nabywcę inwentarza jest bezprawiem, a więc kwalifikuje się zupełnie na wyraz szwindel. Sztuczne podnoszenie obrotu przez używanie rozmaitych sztuczek, powszechnie znanych, jedynie aby przy sprzedaży uzyskać wyższą cenę, nikogo nie dziwi, aczkolwiek takiego postępowania przecież uczciwem nazwać nie można. Zaprzeczanie, że nabywca apteki płaci kolosalne sumy za urządzenie, a nie za koncesye, jest wprost cynizmem, a podobne zapatrywanie wyjawił o tem także i fizykat miasta Wiednia, w swojem sprawozdaniu urzędowem. Mr Tschochner mówiąc o tem, użył wyrazu niesalonowego bezczelność, ale ilustrującego równie dobrze postępowanie pewnych sfer. Że zaś kol. Tschochner wyrazu bezczelność użył wśród ludzi wykształconych, więc kol. Wagnerowi zależało na tem, ażeby skonstatować, że przemawia on jako prywatny członek Zebrania, nie zaś jako delegat Towarzystwa farm. Daleko idąca notatka *Pharm. Post,* że „nie należy zapatrywań kol. Tschochnera identyfikować z Towarzystwem", oparta na *dementi* Mra Wagnera jest błędną, gdyż on wcale nie negował zapatrywań kol. Tschochnera, lecz tylko sposób jego wyrażenia się i to jako człowieka prywatnego. Nie ulega wątpliwości, że gdyby zebrani byli pozwolili dalej mówić Mrowi Tschochnerowi, on sam byłby wyrażenie zbyt ostre cofnął.

Interpelacye w Radzie państwa. Na jednem z pierwszych posiedzeń Rady państwa, deputowany Berger i towarzysze wnieśli interpelacyę do ministra spraw wewn., w sprawie dotychczas jeszcze nie rozpisanych konkursów na uchwalone już apteki w Wiedniu.

Deput. Nowak, Gasteiger, Kleewein i towarzysze, wnieśli interpelacyę w sprawie taksy środków sporządzanych na alkoholu.

Deput. Schuhmaier (socyalny demokrata) i towarzysze, dnia 23-go z. m. interpelowali ministra w sprawie rozpisywania konkursów w razie przenoszenia koncesyi na nabywcę urządzenia. Dep. Schumaier w interpelacyi podniósł, że handel koncesyami aptekarskiemi jest krzywdą współpracowników osiwiałych w zawodzie, a Rząd powinien mieć w pieczy nietylko interesa posiadaczy, ale także i klasy pracującej. Interpelacyę tę podamy w następnym numerze *Kroniki farm.*

Zjazd koleżański. W Wiedniu staraniem Dra Hegera, redaktora, odbył się 13 i 14 października Zjazd kolegów uniwersyteckich z lat 1874—76.

Opisywać wspólnych zabaw i uroczystych zwiedzań gmachów uniwersyteckich nie będziemy, zadawalniając się przytoczeniem kilku interesujących dat statystycznych, zebranych przez Dra Hegera. W latach 1874—76 uczęszczało na uniwersytet wiedeński 70 studentów. Z tej liczby 37 jest właścicielami aptek (1 w Sanghai w Chinach, 1 w San Francisco), 12 umarło, 7 zaginęło, 3 w służbie państwowej, 5 b. wł. aptek, 2 redaktorów (Dr Heger i L. Pribyl, redaktor *Warnsdorfer Ztg.*) po jednemu: właściciel dóbr ziemsk., nauczyciel, zielarz, a dwóch pozostaje jeszcze w kondycyi.

Magister posłem. Na Węgrzech w Nagy Karoly wybrany został posłem na sejm magister farmacyi Stefan Bathory, ze stronnictwa ludowego, przeciw kandydatowi z partyi liberalnej.

Konflikt aptekarzy z Kasą dla chorych. W Gracu wybuchło nieporozumienie pomiędzy tamtejszymi aptekarzami a Kasą dla chorych robotników murarskich. Zarząd Kasy ograniczył ilość aptek, w których członkowie mogli pobierać leki, do sześciu. Reszta aptekarzy uczuła się tem pokrzywdzoną i wniosła rekurs przeciw temu orzeczeniu Zarządu do miejscowej Dyrekcyi policyi. Dyrekcya policyi

zażalenie odrzuciła jako nieuzasadnione, rekurenci więc zwrócili się do Namiestnictwa, które uznało Dyrekcyę policyi jako niekompetentną w tym wypadku, a skargę aptekarzy uznało za słuszną. *Zeitschr. des A. ö. A. Vereines* decyzyą Namiestnictwa styryjskiego nazywa „*eine wichtige Entscheidung in einer Boycott-Angelegenheit*“.

Z Warszawy:

Nielegalna sprzedaż leków. Właściciel składu aptecznego przy ulicy Muranowskiej Nr. 16, Markus Epstein, za bezprawne przygotowanie leków, został skazany przez Sąd pokoju 17 rewiru Warszawy, na 75 rubli grzywien, lub miesiąc aresztu policyjnego. Na skutek skargi apelacyjnej, Zjazd sędziów pokoju wyrok pierwszej instancyi zmienił o tyle, iż zredukował karę na dziesięć rubli grzywien, lub 2 dni aresztu policyjnego.

Apteka fabryczna. Towarzystwo sosnowieckie otrzymało przywilej na otwarcie apteki własnej, jednakże bez prawa wydawania leków osobom do składu fabryki nie należącym. Naturalnie leki powinny być wydawane bezpłatnie, a sama apteka powinna być w zawiadywaniu farmaceuty.

Sprzedaż leków nieobjętych lekospisem. Departament lekarski Ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśnił sprawę sprzedaży leków, nieobjętych lekospisem w ten sposób, że odtąd wolno je sprzedawać osobom postronnym tylko w aptekach; składy apteczne mogą posiadać powyższe leki na prawach komisowych i sprzedaż ich dozwoloną jest tylko w opakowaniu, opatrzonem etykietą i marką fabryczną.

(Przegl. farm 20*)*.

Fundusz pensyjny urzędników prywatnych. Urzędnicy prywatni zamieszkali w Krakowie, postanowili zwołać wiec w sprawie projektowanego przez rząd ubezpieczenia urzędników i oficyalistów prywatnych. Na czele komitetu zajmującego się urządzeniem wiecu, stanął p. E. Zieleniewski, właściciel odlewarni żelaza i fabryki maszyn; sekretarzem wybrano wiceprezesa naszego Towarzystwa, kol. Mra Muthsama. Na posiedzeniu odbytem 8 b. m. wybrano 3 komisye: gospodarczą, redakcyjną i delegacyjną, której zadaniem będzie wejść w kontrakt z krakowskimi posłami do Rady państwa, na Sejm krajowy i omówić z nimi żądania postawione przez rezolucye wiecowe. Każda komisya składa się z 3 członków. Również do komisyi delegacyjnej wybrano kol. Mra W. Grabowskiego, zarządcę apteki spadk. ś. p. Gralewskiego.

O przebiegu wiecu i uchwalonych rezolucyach poinformujemy Czytelników w następnym numerze *Kroniki farm.*

Zbiorowe podanie. Jak donosi *Pharm. Reformer*, kondycyonujący w Ołomuńcu magistrzy farmacyi, wystosowali do swoich szefów zbiorowe podanie, w którem upraszają o przymykanie aptek o godz. 8 wieczór, o zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego w ten sposób, ażeby tylko jedna apteka była wtedy otwarta, jak również, ażeby dyżur nocny trzymała także jedna apteka z pośród czterech aptek ołomunieckich. W następnym numerze *Kroniki farm.* zapewne będziemy już mogli donieść Czytelnikom, jaki los spotkał te słuszne życzenia.

Zmarli. Józef Kwiatkowski, magister farmacyi, zmarł, przeżywszy lat 89, w Krakowie. Zmarły, dopóki sił starczyło, pozostawał w kondycyi, potem pracował na utrzymanie zastępstwami. Cześć Jego pamięci.

LITERATURA.

Dr. Hans Heger. **Pharmaceutischer Almanach**, Wien 1902, nakładem Maurycego Perlesa, cena 3 kor. 20 hal.

W przyjętej od szeregu lat, a bardzo praktycznej formie, ukazał się ten przez znanego redaktora *Pharm. Post*, zredagowany kalendarz farmaceutyczny. Oprócz ka-

lendarza, skali stemplowej, objaśnień i przepisów pocztowych itd., kalendarz ten zawiera tabelę rozpuszczalności ciał, schematyzm dawek maksymalnych środków nieoficynalnych dla osób dorosłych i dzieci, przegląd trucizn i odtrutek, a co najważniejsza, zbiór ostatnich ustaw i rozporządzeń rządowych, dotyczących naszego zawodu. Na zakończenie kalendarza podał autor spis aptekarzy wojskowych. Wobec braku podobnego wydawnictwa w języku polskim, polecamy Czytelnikom kalendarzyk Dra Hegera.

Od Redakcyi.

Wny Pan Dr. W. w Łańcucie. Najuprzejmiej za pamięć dziękujemy. Począwszy od roku 1902 w piśmie naszem przyjmiemy omawianą tytulaturę.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.